

JAN POMORSKI
Lublin

CZY SCJENTYZM W HISTORIOGRAFII KOŃCA XX WIEKU JEST CAŁKIEM *PASSÉ*?*

Abstract

Jan Pomorski, *Is Scientism in Historiography of the End of 20th Century Definitively Passé?*

The purpose of the paper is to examine the problem of the so-called "death of scientific historiography in the postmodern era". According to the Author, the relation between "history as a social science" and "history as a narrative art" has become more complicated in the late twentieth century than many critics of contemporary historiography say. Not all historians have capitulated to relativism and relevance for it is of no doubt that many of them continue to cherish the canons of their craft, to respect the regularities of the historical past, and maintain high methodological standards.

Mówienie o historii, że powinna przybliżyć się do stanu ścisłej nauki jest prowokowaniem jej, żeby zaprzeczyła swojej istocie

Isaiah Berlin, *History and Theory. The Concept of Scientific History*¹

Przed czterdziestu laty, w 1960 roku, Sir Isaiah Berlin zastanawiał się nad możliwością powstania naukowej historii we wstępnym, niejako programowym artykule, otwierającym pierwszy numer „History and Theory”. Bez wątplenia był to temat dobrany nieprzypadkowo, wówczas bardzo „na czasie” w kręgach analitycznych filozofów historii. Zachowując daleko posunięty sceptycyzm w tytułowej kwestii, skłonny był Berlin wszelkie spotykane ówczesnie próby „scjentyzacji” historiografii traktować nie nawet jako „czczą nadzieję”, ale jako zwykłe uleganie kolejnej „chimerze”, zrodzonej z nieuświadomienia sobie „natury nauki przyrodniczej, albo historii, albo obydwu”².

Pogląd ten brzmi bardzo współcześnie, wręcz postmodernistycznie, ale należy pamiętać, iż nadchodzące dopiero lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte miały przynieść triumf idei zgoła odmiennej. Tak zwana „rewolucja naukowa” w historiografii amerykańskiej, spekta-

* Niepublikowany referat wygłoszony na konferencji „Modernizm i postmodernizm w historiografii”, Kazimierz n. Wisłą 1996.

¹ I. Berlin, *History and Theory. The Concept of Scientific History*, „History and Theory. Studies in the Philosophy of History” 1, nr 1, 1960, s. 31.

² Tamże.

kularne sukcesy „nowej historii” we Francji, *Sozialgeschichte* w Niemczech i materializmu historycznego w historiografii państw socjalistycznych zdawały się być najlepszym potwierdzeniem zwycięstwa scjentyzmu. Pytanie o przyszłość historii wydawało się w tych latach retoryczne. Historia uprawiana jako *social science* była jedyną rozsądną alternatywą wobec znanych braków studium klasycznego. Uprawiana właśnie jako twarde *science*, choć miejsce nauk przyrodniczych jako wzorcowego paradygmatu, zastępowały coraz częściej rozwinięte nauki społeczne, jak ekonomia, socjologia czy lingwistyka.

Gdy sięgnie się do kompendiów, dających przegląd osiągnięć ówczesnej historiografii, w rodzaju *Historical Studies Today* pod redakcją Felixa Gilberta i Stephena Graubarda³, *The New History. The 1980's end Beyond. Studies in Interdisciplinary History* pod redakcją Theodore K. Rabb i Roberta Rothberga⁴, *The Past Before Us: Contemporary Historical Writing in the United States* pod redakcją Michaela Kammena⁵ czy — z ujęć europejskich — *Main Trends in History* Geoffreya Barraclougha⁶, *Le Territoire de l'historien* Emmanuela Le Roy Landurie⁷, *Historische Sozialwissenschaft und Geschichtsschreibung* Hansa-Ulricha Wehlera⁸, wniosek może być tylko jeden — historia odnalazła swoją szansę w zbliżeniu do innych nauk społecznych, a obowiązujące w nich wzorce naukowości zostały transponowane na grunt historiografii, stając się podstawą dla formułowania nowych paradygmatów.

Nieprzypadkowo właśnie w tych latach, analogiczne bądź bardzo zbliżone programy unaukowania historii zostały sformułowane na gruncie nowej historii gospodarczej (R. W. Fogel i D. C. North), socjologii historycznej (Ch. Tilly), historii społeczeństwa — *Gesellschaftsgeschichte* (szkoła z Bielefeld), antropohistorii (C. Geertz) i psychohistorii (L. de Mauss). Wszystkie one opierały się na wierze w obiektywistyczny model poznania i na wspólnie podzielanym przekonaniu, iż niebываły rozwój nauk społecznych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wytyczył drogę, jaką powinna pójść także i historia.

Obowiązujący w historiografii modernistycznej scjentyzm zyskał najbardziej bodajże radykalną wykładnię w tekstach metodologicznych wybitnego historyka gospodarczego — Roberta Fogela, starannie odróżniającego historię naukową od tej tradycyjnej, jego zdaniem nie mającej wiele z nauką wspólnego⁹. Zdaniem Fogela naukowość badań historycznych może być ostatecznie przesądzona, jeśli społeczność historyków przyjmie za swoje standardy obowiązujące w najbardziej rozwiniętych naukach społecznych, przede wszystkim w ekonomii. Podstawowe znaczenia ma tu akceptacja „naukowo-

³ F. Gilbert, S. Graubard (red.), *Historical Studies Today*, New York 1972.

⁴ Th. Rabb, R. Rothberg (red.), *The New History, The 1980's and Beyond. Studies in Interdisciplinary History*, Princeton 1982.

⁵ M. Kammen (red.), *The Past Before Us: Contemporary Historical Writings in the United States*, Ithaca 1980.

⁶ G. Barraclough, *Main Trends in History*, New York 1979.

⁷ E. Le Roy Landurie, *Le territoire de l'historien*, Paris 1978.

⁸ H.-U. Wehler, *Historische Sozialwissenschaft und Geschichtsschreibung*, Göttingen 1980.

⁹ Zob. zwłaszcza jego: „Scientific” *History and Traditional History*, [w:] *Logic, Methodology, and Philosophy of Science*, t. VI, red. L. J. Cohen, J. Loee, H. Pfeiffer, K. P. Podlewski. Warszawa–Amsterdam–New York–Oxford 1982, s. 15–61 oraz *Circumstantial Evidence in „Scientific” and Traditional History*, [w:] *Philosophy of History and Contemporary Historiography*, red. D. Carr i inni, Ottawa 1982, s. 61–112.

-empirycznego modelu dowodzenia. Strategia takiego dowodzenia polega na uczynieniu jawnymi wszystkich empirycznych założeń, przyjmowanych *implicit*e w rozumowaniu badawczym i poszukiwaniu dla nich danych dowodowych, zwykle kwantytatywnych, w materiale empirycznym — źródłach, tak aby móc skonfirmować bądź sfalsyfikować założenia empiryczne przyjęte w hipotezie wyjściowej¹⁰. Bardzo zbliżone poglądy odnajdujemy także w pracach kodyfikujących doświadczenie metodologiczne orientacji scjentyistycznej w historiografii niemieckiej (H.-U. Wehler, J. Kocka), brytyjskiej (P. Laslett) czy francuskiej (E. Le Roy Laudurie)¹¹.

Dla wielu „naukowych historyków” (*scientific historians*), jak zwykli się określać dla podkreślenia swej wyższości nad przeciętnymi „kolekcjonerami faktów z przeszłości”, wstrząsem stał się dopiero postmodernizm i wielka dyskusja metodologiczna wokół historii przezeń wywołana. I znów, jak przed laty, redakcja „History and Theory” odegrała tu niepoślednią rolę, zwłaszcza na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. To ona promowała nowe myślenie, nowy język dyskursu i nowych idoli z Haydenem White’em i Frankiem Ankersmitem na czele.

Zasługą postmodernizmu w historiografii było bez wątpienia postawienie kilku fundamentalnych pytań-problemów, od dość dawna nieobecnych w myśleniu o historiografii, oraz oryginalność sugerowanych tropów interpretacyjnych. Nie miejsce tu na ich bardziej szczegółową prezentację¹², nie można jednakże pominąć kwestii dla nas tu kluczowej: czy w ogóle możliwe jest poznanie naukowe w historii, gdy sama przeszłość — dziedzina semantyczna dla wypowiedzianych przez historyka twierdzeń — już nie istnieje... Czy współczesna nauka jest w ogóle w stanie obronić koncepcję prawdy historycznej?¹³ Ogólny sceptycyzm w tej kwestii, relatywizm poznawczy zgodnie z Fayerabendowską formułą „anything goes”, plus przekonanie, że po przekroczeniu „lingwistycznego punktu zwrotnego” w nauce nigdy już nie będzie powrotu do dawnej, scjentyistycznej „nauki normalnej” — to podstawowe znamiona prac postmodernistycznych.

Nowy nurt okazał się przy tym niezwykle zaraźliwy: syndromowi myślenia w kategoriach postmodernizmu ulegano w drugiej połowie lat osiemdziesiątych powszechnie, niezależnie od wieku, genealogii i proveniencji, często wyłącznie na zasadach mody. Chciałoby się rzec, zbyt szybko i zbyt powszechnie, by nie budziło to intelektualnej nieufności. Dość powiedzieć, że w pewnym momencie samo postawienie problemu

¹⁰ R. Fogel, „Scientific” History and Traditional History, *op. cit.*, s. 45.

¹¹ Obok wyżej cytowanych zob. jeszcze: J. Kocka, *Sozialgeschichte. Begriff, Entwicklung, Probleme*, Göttingen 1977; P. Laslett, *History and the Social Science*, [w:] *International Encyclopaedia of the Social Science*, vol. 6, London 1968, s. 434–40.

¹² Zainteresowanych warto odesłać do tomu studiów pod red. J. Topolskiego, *Historiography between Modernism and Postmodernism*, „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities”, t. 41, Haga 1994, a przede wszystkim do prac Ewy Domańskiej, znakomicie wprowadzającej w klimat myślenia postmodernistycznego w historii. Zob. J. Topolski, *Rewolucja w filozofii i filozofii historii a powstanie nowej sytuacji dydaktycznej*, „Wiadomości Historyczne” I, 1994 oraz tegoż, *Tendencje postmodernistyczne w filozofii historii i historiografii współczesnej* (w druku). E. Domańska, *Metafora — mit — mimesis*, „Historyka. Studia Metodologiczne” XXII, 1992, s. 29–44 oraz tejże, *Maska przeszłości. O postmodernistycznej filozofii historii*, „Teksty drugie” I, 1993.

¹³ Por. T. Buksiński, *Postmodernistyczna historia czyli koniec rozumu i wolności*, [w:] *Wolność a racjonalność*, red. T. Buksińskiego, Poznań 1993.

prawdy historycznej czy zastanawianie się nad modelem wyjaśniania w historii w trakcie dyskusji naukowych okazywało się już nietaktem wobec panujących w społeczności postmodernistycznej obyczajów. Było *passé*, a to znaczyło więcej niż bycie „nie na czasie”. Było synonimem intelektualnej śmierci. Rzecz jasna, konstatacja ta odnosi się do środowiska teoretyków historiografii, a nie samych historyków. Ci ostatni, pochłonięci swoją pracą, z rzadka dostrzegali i dostrzegają, że toczy się jakakolwiek dyskusja o ich rzemiośle. Ona od lat, niestety, toczy się nad nimi i poza nimi.

Wczujmy się na chwilę w sytuację metodologa, który przyjeżdża na kolejny zjazd, ukształtowany przez lektury metodologiczno-filozoficzne z ostatnich lat — tu relatywizm i anarchizm epistemologiczny, tam paradygmatyczna koncepcja prawdy, postmodernizm i konstruktywizm. I co zastaje? — Kilkuset historyków zażarcie dyskutujących ze sobą o tym, jak to naprawdę było, z pełnym przekonaniem o sensie tego, co robią. Nieważne czy dotyczy to „małych” i „dużych ojczyzn”, miejsca Europy Środkowo-Wschodniej w całej Europie, roli kobiet czy walki o utrwalenie jedyne go słusznego porządku po II wojnie światowej. Dysonans pomiędzy treścią dyskusji teoretycznych wokół historiografii a praktyką samych historyków jest olbrzymi.

Można oczywiście wskazać na naiwny realizm badaczy-praktyków, można poddawać druzgocącej krytyce cały ten obiektywistyczny model poznania i historiografię na nim opartą, wykorzystując wszystkie znane argumenty. To łatwe do wykonania i... nadal modne. A poza tym to takie postmodernistyczne, takie na czasie, a dziś nikt nie chce być *passé*... Ale gdyby tak — wbrew panującej tendencji — założyć, że scjentyzm nie całkiem umarł, że w obiektywistycznym modelu poznania kryje się jakieś racjonalne jądro, co wtedy?

Cały czas prześladowała mnie jedna myśl: o czym oni mówili, prowadząc swoje dyskusje? O czym mówili intencjonalnie, mniej więcej było wiadomo. Ale nieodparcie nasuwało się pytanie z natury pytań zasadniczych: o czym mówili w sensie semantycznym? lub — ujmując to bardziej fundamentalnie: O czym jest historiografia?

Jeden z tropów interpretacyjnych, który jest mi ostatnio szczególnie bliski, podpowiada: o naszym doświadczeniu świata. Kluczowe jest tu pojęcie „świata przeżywanego” (*Lebenswelt*), wywodzące się bodajże od Husserla i dopracowywane we współczesnej myśli fenomenologicznej. Zwłaszcza wiele inspiracji dostarcza lektura *Strukturen der Lebenswelt* Alfreda Schutza (twórcy tzw. nietranscendentalnej teorii świata przeżywanego, w której jest on przede wszystkim światem społecznym) i Thomasa Luckmanna oraz głośnej książki Petera Bergera i Thomasa Luckmanna *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*¹⁴. Dodajmy, że właśnie na bazie teorii *Lebenswelt* rozwinęła się niemiecka *Alltagsgeschichte*, jeden z najciekawszych kierunków we współczesnej historiografii.

Zgodnie z tym tropem historiografia jest z jednej strony zapisem dziejów naszego doświadczenia świata, a z drugiej kulturą projekcją historycznych światów możliwych. Mają rację konstruktywiści, iż historia nic nie mówi nam o przeszłej rzeczywistości,

¹⁴ A. Schutz, T. Luckmann, *Strukturen der Lebenswelt*, Frankfurt a. M. 1979 oraz P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

ona mówi zwyczajnie, jak ludzie doświadczają tej rzeczywistości. Jej dorobek jest dorobkiem bardziej z zakresu fenomenologii (socjologii) wiedzy, jest wiedzą o kulturowych mechanizmach tworzenia wiedzy o świecie przez ludzi żyjących tu i teraz. W tym sensie historiografia jest metanauką, jak chciał ją widzieć Hayden White. Dyskutujący na zjeździe historycy projektowali własne światy historyczne, starając się zredukować występujące pomiędzy nimi różnice dla zapewnienia intersubiektywności komunikacji i po części im się to udawało.

Jeśli tak jest, jeśli historiografia jest wiedzą o doświadczaniu świata przez człowieka (kulturę) i projekcją historycznych światów możliwych, to dla historyka fundamentalne znaczenie mają ustalenia tych nauk, które mówią o kulturowych i społecznych warunkowaniach poznania — gromadzenia doświadczenia historycznego. Socjologia wiedzy, zwłaszcza uprawiana jako *Alltagswissenschaft*¹⁵, gramatyka kognitywna (G. Lakoff, M. Johnson), antropologia kognitywna (w wydaniu np. Goodenougha z jego znakomitej *Culture, Language and Society*) stałyby się tym dla współczesnej historiografii, czym ekonomia neoklasyczna i socjologia były dla generacji historyków lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Obraz nauki, ufundowany na ich doświadczeniu metodologicznym, staje się — jak przekonująco dowodzi Carola Lipp¹⁶ — paradygmatycznym wzorcem dla takich kierunków, jak *everyday life history*, historia mentalności, antropologia historyczna, historia oralna czy historia ludowa. Nieprawdą jest również, że przeżył się sam ideał nauki historycznej uprawianej jako *social science*. J. Morgan Kausser w artykule *The State of Social Science History in the Late 1980s* przytacza wyniki przeprowadzonych wśród 304 czołowych historyków amerykańskich badań ankietowych, z których wynika, że nie tylko trzyma się on bardzo dobrze, ale ciągle pozyskuje nowych zwolenników¹⁷. Niewątpliwie Nagroda Nobla dla Fogela i Northa jeszcze tę pozycję „naukowych historyków” umocni. Chcę jednakże zwrócić tu uwagę na nieco inny kontekst tej sprawy, a mianowicie na fakt, iż scjentyzm lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych naszego wieku bazuje na czymś, co Jurgen Kocka nazywa „nowym doświadczeniem metodologicznym”, różnym od tego sprzed lat dwudziestu.¹⁸ Wydaje się, że jedną z najbardziej znamienitych cech „nowego doświadczenia metodologicznego” jest bezpośrednio odwoływanie się właśnie do dorobku teoretycznego etnometodologii i antropologii kognitywnej¹⁹. Wiedza tu uzyskiwana, staje się z kolei niezbędnym wyposażeniem współczesnego źródłoznawstwa, a hermeneutyki historycznej w szczególności.

¹⁵ Mam tu na myśli prace Arbeitsgruppe Bielefelder Soziologen, typu: *Alltagswissen, Interaktion und gesellschaftliche Wirklichkeit*, t. I–II. Reinbek 1973.

¹⁶ C. Lipp, *Writing History as Political Culture. Social History versus „Alltagsgeschichte”*. *A German Debate*, „Storia della Storiografia” 17, 1990, s. 66–99.

¹⁷ L. M. Kousser, *The State of Social Science History in the Late 1980s*, „Historical Methods” 22, 1989, s. 13–20.

¹⁸ J. Kocka, *Historisch-anthropologische Fragestellungen — ein Defizit der Historischen Sozialwissenschaft*, [w:] *Geschichte und Anthropologie. Wege zur Erforschung des Menschen*, red. H. Susmuth, Göttingen 1984, s. 78.

¹⁹ Por. H. Medick, „Missionaries in the Row Boat?”. *Ethnological Ways of Knowing as a Challenge to Social History*, „Comparative Studies in Society and History” 21, 1987, s. 76–98.

W metodologicznej refleksji nad źródłem historycznym tradycja hermeneutyczna zawsze odgrywała znaczącą rolę. Wystarczy zajrzeć do klasycznych kompendiów Droysena czy Bernheima rozważających fundamentalne zagadnienia z zakresu krytyki wewnętrznej przekazu źródłowego, by dostrzec to zakorzenie historii w filologicznej i filozoficznej hermeneutyce. Nigdy jednak związki te nie były tak silne, jak stało się to obecnie za sprawą postmodernizmu i jego objawienia we współczesnej metodologii historii — narratywizmu²⁰. W ten sposób metodologia historii zatoczyła ogromne koło: niegdyś była prostym przedłużeniem krytyki źródłowej, częścią nauk „dających poznać źródło historyczne”, potem programowo zerwała z tą tradycją, odcinała się od wszelkich związków z naukami pomocniczymi, eksponując problemy wyjaśniania, logiki i teorii wiedzy historycznej, by powrócić dziś do tych samych — choć rzecz jasna na zupełnie innym poziomie stawianych — pytań i problemów, co retoryka historyczna XVII i XVIII wieku. Jest to powrót po spirali, jak w *Nauce nowej* G. Vico, ale powrót przecież...

Zapytajmy, w tym nowym kontekście, czym jest przekaz źródłowy? — to podstawowe tworzywo historyka. Jest zapisem czyjś doświadczenia świata (kultury, bo czy istnieje w ogóle świat nie przetworzony przez kulturę?). Jest świadectwem (*testimony* Collingwooda) w tym właśnie sensie. Nie świadectwem tego, co się wydarzyło, lecz świadectwem, jak to coś było przeżywane. Jest zdaniem sprawy z konkretnego doświadczenia świata. W tym sensie jest Popperowskim zdaniem protokolarnym. Zatem *Obiektywny Model Poznania* może dotyczyć jedynie zgodności twierdzenia historycznego ze zdaniem protokolarnym, zdającym sprawę z konkretnego *Lebenswelt* („fakt źródłowy” Labudy). Prawda historyczna staje się tym samym zagadnieniem bardziej socjologii wiedzy niż epistemologii. Jak tworzenie przekazu źródłowego jest procesem kodowania faktów, językowym — dziejącym się w określonym historycznym środowisku kulturowym — kreowaniem faktów źródłowych (że posłużymy się tu terminem ukutym swego czasu przez Gerarda Labudę) tak ich dekodowanie przez historyka-interpretatora może dokonywać się jedynie na poziomie metajęzyka, na metapoziomie dzieła historycznego. Klasyczna koncepcja prawdy zostaje zastąpiona koncepcją prawdy paradygmatycznej lub Putnamowską prawdą skonwencjonalizowaną.

Jak ludzie doświadczają świata? — to pytanie staje się kluczowym dla wielu współczesnych nurtów historiografii, przede wszystkim tych, które odwołują się do kategorii „życia codziennego”. Ja nie wiem, jaka jest rzeczywistość, ja jej doświadczam i to moje doświadczanie czasem próbuję zwerbalizować w postaci przekazu. Rzecz jasna, mówić o przekazie źródłowym można jedynie w metajęzyku w stosunku do języka *Lebenswelt*.

Doświadczamy wprawdzie indywidualnie, ale doświadczanie świata ma charakter kulturowy, a tym samym społeczny. Jest zrygoryzowane kulturowo. Odbywa się w ramach zastanej tradycji. Czymże jest tradycja? Jest skumulowanym doświadczeniem kulturowym społeczności obecnym w każdym akcie doświadczania. Kiedy doświadczam czegoś nowego, próbuję to „oswoić”, odnieść do moich poprzednich doświadczeń.

²⁰ Zob. J. Pomorski (red.), *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, RRR 15, Lublin 1990.

Nieprzypadkowo tak wiele z nowych wynalazków było ubieranych w stare kostiumy (także nazywane znanymi, oswojonymi już terminami). Kategorie „oswajania świata” i „przynależności do” są podstawowe dla „historii życia codziennego” i myślę, że grają one także kluczową rolę w procesie projektowania historycznych światów możliwych, co — jak już powiedziałem — jest funkcją (jeśli nie racją istnienia) historiografii. Polega ona w gruncie rzeczy na kulturowym oswajaniu świata (Hayden White nazywa to *prefiguracją pola historycznego*). Stale poszukujemy sposobów oswajania nowych doświadczeń, z jakimi się stykamy w przekazach źródłowych i nowych sposobów komunikowania tego naszego doświadczania świata.

Historiografia może być interpretowana właśnie jako proces komunikowania naszego doświadczania świata²¹. Tym, czym jest kryterium praktyki dla nauk przyrodniczych (stosowanych), tym dla humanistyki (czytaj: nauk o kulturze, historii) jest komunikacja, powiada Habermas²². Jest ostatecznym weryfikatorem trafności naszego rozpoznania świata. Komunikujemy sobie nasze doświadczanie świata (komunikujemy historie), poszukując w tych komunikatach doświadczeń znanych, już kulturowo oswojonych, lub nowych. Doświadczanie historii może być opowiedziane na wiele sposobów, może odwoływać się do różnych środków przedstawieniowych, np. mitu, metafory. Nawet tak scjentyistyczne w swej konwencji prace nowych historyków gospodarczych ufundowane są na kilku podstawowych metaforach, jak to przekonująco pokazuje David McCloskey²³. Zatem różnica polega nie na tym, czy badacz posługuje się metaforami czy nie, ale jaką nadaje im interpretację semantyczną²⁴.

Konstruktywiści powiadają, że narracja historyczna nie odzwierciedla rzeczy, do których się odnosi, lecz — na podobieństwo metafory — wywołuje w umyśle wyobrażenia rzeczy, do których się odnosi, oraz wskazuje kierunek poszukiwań — zbiór wyobrażeń, które intencjonalnie kojarzone są z tą konkretną narracją. Konsekwencją tak prowadzonego rozumowania jest teza, że wszelkie opisywanie przeszłości jest tylko badaniem prowadzonym nad językiem.

W tym ujęciu historyk jest badaczem języka przekazu źródłowego. Metodolog próbuje odkryć i skodyfikować reguły rządzące translacją języka przekazu źródłowego na język narracji historycznej, zaś historyk historiografii opisuje przemiany języka narracji historycznej.

Łatwo wskazać konkretne przykłady tak uprawianej profesji. Powstanie tzw. niemo-
dernistycznej historii z klasycznymi dla tej formacji intelektualnej pracami Carlo Ginzburga, Philipa Aries, Arona Guriewicza czy Hansa Medicka reprezentuje postawę pierwszą. Ba-

²¹ Tak czyni np. Hans Kellner. Zob. jego *Language and Historical Representation: Getting the Story Crooked*, Madison 1989.

²² Por. J. Habermas, *Theorie des kommunikativen Handelns*, vol. 1, Frankfurt 1981, s. 114–156.

²³ D. N. McCloskey, *The Problem of Audience in Historical Economics: Rhetorical Thoughts on a Text by Robert Fogel*, „History and Theory” 24, 1985, s. 1–22, a zwłaszcza: *The Rhetoric of Economics*, Madison 1985. Zob. także tegoż: *Ancients and Moderns*, „Social Science History” 14, 1990, s. 289–303, gdzie bardzo błyskotliwe podsumowanie dyskusji toczonej pomiędzy scjentyistami a narratywistami w historiografii.

²⁴ Por. R. Roth, *Is History a Process? Nonlinearity, Revitalization Theory, and the Central Metaphor of Social Science History*, „Social Science History” 16, 1992, s. 197–243.

dania Ankersmita nad „logiką narracji historycznej”, studia Petera Munza, Dominika La Capry czy Steve’a L. Kaplana można uznać za paradygmatyczne dla postmodernistycznej metodologii historii. Wreszcie fundamentalne dzieło Haydena White’a *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe* to klasyka postmodernistycznej historii historiografii. Gdy mowa o tej ostatniej, warto odnotować mieszczącą się w tym nurcie znakomitą rozprawę habilitacyjną Wojciecha Wrzosa o narodzinach, świetności i zmierzchu „nouvelle histoire”.

Zapewne mają rację narratysty zwracając uwagę na głębokie zakorzenienie kultury w naszym języku. Zakorzenienie, które decyduje o tym, jak postrzegamy świat, jak go strukturalizujemy, kategoryzujemy i metaforyzujemy. To właśnie owe, aprioryczne względem poznania, głębokie struktury lingwistyczne przesądają o tym — powiada Hayden White — jaki obraz świata powstaje w naszym myśleniu i jaki przekazujemy innym w procesie komunikowania. Idąc konsekwentnie za tym tokiem rozumowania musieliśmy przyjąć, iż przekaz źródłowy byłby zaledwie pierwszym ogniwem w długim łańcuchu kolejnych komunikatów, kolejnych narracji historycznych, pojawiających się w dziejach historiografii. Na takim stanowisku stoi na przykład znakomity historyk idei Hans Kellner. Ów pierwotny sens źródła pisanego, tak poszukiwany przez historyka i, gdy subiektywnie rozpoznany, decydujący o reszcie — wywodzi się właśnie z tego „zakłętego kręgu hermeneutycznego”, z uwikłania wszelkiego poznania w kulturę poznającego. Ład, jaki odnajdujemy w świecie czytając przekazy źródłowe, jest porządkiem tam wniesionym. Nie jest z tego świata. Jest mu — jak powiada Wrzosek — imputowany przez autora przekazu. To on nadaje sens otaczającej go rzeczywistości, o której pisze, biorąc za przewodnika coś, co uznaje za jej osnowę. Może to być na przykład mit, metafora, stereotyp bądź ideologia, poddawane dalej obróbce kulturowej w kolejnych historiograficznych interpretacjach.

Wielkie dyskusje nad kryzysem współczesnej historiografii, toczone przez narratystów i scjentystów pod koniec lat osiemdziesiątych równoległe w Stanach i w Europie na konferencjach i na łamach kilku czołowych czasopism historiograficznych (zob. „History and Theory”, poczynając od 25 Beiheftu: *Knowing and Telling History: The Anglo-Saxon Debate*, t. 17 i 18 z roku 1990 „Storia della Storiografia”, czy t. 94 „American Historical Review” z roku 1989), dowodzą jednego — stopniowego przesuwania się akcentów: odchodzenia od twardej obrony własnych pozycji w kierunku dialogu i zrozumienia, że obydwie podejścia nawzajem się uzupełniają. Jak mówił Donald McCloskey, prezydent Social Science History Association, w swym przemówieniu skierowanym w 1989 roku do członków Towarzystwa:

It is madness, simply madness, then, to separate model using and story telling. I’ve always liked the remark of the English economic historian T. S. Ashton: “The debate whether we should use quantity or quality to argue in history is juvenile. It is like arguing whether one should hop on the left leg or the right. People with two legs find they make better progress if they walk on both”.²⁵

²⁵ D. MacCloskey, *Ancients and Moderns*, op. cit., s. 300.

IS SCIENTISM IN HISTORIOGRAPHY OF THE END OF 20TH CENTURY
DEFINITELY *PASSÉ*?

Summary

According to the Author, the relation between “history as a social science” and “history as a narrative art” has become more complicated in the late twentieth century than many critics of contemporary historiography say. Not all historians have capitulated to relativism and relevance for it is of no doubt that many of them continue to cherish the canons of their craft, to respect the regularities of the historical past, and maintain high methodological standards.

In his article the Author discusses the debates undertaken by methodologists and historians asking “what is history?” and “how should we write history?” The debate whether history should be treated as a science or a narrative art appears to lead to one conclusion - it should be both.